

Marek A. Cichocki: Polacy to nie Węgrzy

Europa Środkowa ma dzisiaj jednego ideologa i stratega. Jest nim Viktor Orbán. Tego, co ma do powiedzenia, słucha się z zainteresowaniem



Viktor Orbán ostatnio stwierdził, że Węgrzy są ludem, który przybył do Europy z Dalekiego Wschodu, zaszczepiono mu chrześcijaństwo, ale dzięki swemu pochodzeniu doskonale rozumie, czego chcą Chiny. Sęk w tym, że Polacy nigdy o sobie tak by nie powiedzieli. Jesteśmy inni. Bardzo inni – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

Europa Środkowa ma dzisiaj jednego ideologa i stratega. Jest nim Viktor Orbán. Tego, co ma do powiedzenia, słucha się z zainteresowaniem. Orbán jest bowiem człowiekiem inteligentnym,

świetnym mówcą, politykiem dużego formatu – przede wszystkim ma własne zdecydowane poglądy. To we współczesnej Europie towar deficytowy. Pozycja stratega i ideologa staje się jednak problemem, kiedy Orbán przyjmuje rolę ambasadora całego regionu i gdy jego słowa traktowane są jak wspólny głos Europy Środkowej.

Parę lat temu Orbán ogłosił śmierć liberalnej demokracji, długo przed Donaldem Trumpem i Brexitem. Ci, którzy na Zachodzie zawsze byli niechętni naszej części Europy i traktowali ją z wyższością, mogli z ulgą wrzucić ją do jednego worka z Rosją czy Turcją i przylepić etykietkę nieliberalnej demokracji, którą traktują jak autorytaryzm.

Teraz, po zwycięstwie Trumpa, Orbán nabrał rozpędu. Stwierdził, że nowy amerykański prezydent dał nam mocą swego autorytetu przywódcy najpotężniejszego państwa na świecie pozwolenie, by w polityce stawiać zawsze własny interes na pierwszym miejscu.

Nie jestem pewny, chociażby ze względu na historię, czy „America first!” oznacza dokładnie to samo co „Hungary first!”. Szczególnie w kontekście Europy Środkowej. I jak to się ma do polskich wyobrażeń o współpracy na rzecz regionu Międzymorza i obrony przed wspólnymi zagrożeniami. Czy ta współpraca jest faktycznie możliwa, jeśli poważnie traktować ponawiane wciąż przez Orbána wezwanie do wielkiego otwarcia na Rosję i Chiny?

Orbán chętnie sięga także po głębsze argumenty. Ostatnio stwierdził, że Węgrzy są ludem, który przybył do Europy z Dalekiego Wschodu, zaszczerpiono mu chrześcijaństwo, ale dzięki swemu pochodzeniu

doskonale rozumie, czego chcą Chiny. Sęk w tym, że Polacy nigdy o sobie tak by nie powiedzieli. Jesteśmy inni. Bardzo inni.

Orbán robi tylko to co każdy dobry polityk. Zręcznie wykorzystuje sytuację. Chodzi jednak o to, by nie pozostawiać mu w regionie całkowitej swobody w tym, jak Europa Środkowa będzie się definiować wobec całkiem nowych warunków na świecie.

Marek A. Cichocki

Fot: Robert Laska/Maleman

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”